GWIAZDA WIARY I WSPÓŁCZEŚNI HERODZI

Bp. Michał Stobnicki

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Drodzy wierni, Ewangelia dzisiejsza ukazuje nam trzech królów, którzy przybywają do Betlejem, aby oddać cześć Słowu, które stało się ciałem, Panu nieba i ziemi, który objawia się dzisiaj wszystkim ludziom. Jak opisuje to introit Mszy świętej: „Oto już nadszedł Władca najwyższy, a w ręku Jego królewska władza i moc, i rządy świata".

I pewnie zastanawialiśmy się nieraz, skąd właściwie ci trzej królowie przybyli, jak wyglądał początek ich wędrówki ku prawdziwemu Bogu. Byli oni z pewnością ludźmi o wyjątkowej pozycji, królami dobrze wykształconymi, majętnymi, którzy cieszyli się szacunkiem w swoich królestwach. Jednakże kiedy zobaczyli na niebie znak gwiazdy, zaczęli poszukiwać jej znaczenia. Kiedy doszli do przekonania, że muszą całe swoje dotychczasowe życie pozostawić i wyruszyć w podróż ku nieznanemu Bogu, byli gotowi to uczynić.

I możemy sobie wyobrażać, że ta ich z pozoru po ludzku szalona decyzja spotkała się z niezrozumieniem, może z kpinami, szyderstwem. Ale nie baczyli oni na to, co ludzie pomyślą, co ludzie powiedzą. Pragnęli poznać prawdziwego Boga. Jakże wielkiej odwagi trzeba było, aby wyruszyć w tę podróż, aby odpowiedzieć na to wezwanie, by ruszyć przez nieznane krainy ku nieznanemu Bogu. Choć na wyciągnięcie swoich rąk mieli setki, tysiące pogańskich bożków, to doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że wszyscy oni są kłamstwem, łudą. Pragnęli poznać Boga prawdziwego.

Drodzy wierni, musimy sobie uświadomić dziś, kiedy oddajemy cześć trzem królom, kiedy wspominamy pokłon, który oddali boskiemu Dzieciątku, że nie można poszukiwać prawdziwego Boga i jednocześnie stać w miejscu. Nie można, moi drodzy, oczekiwać, że Pan Bóg wszystko nam poda na tacy. Każdy z nas wezwany jest do wyruszenia w taką samą podróż, jaką odbyli 2000 lat temu trzej królowie. I każdy z nas w tej podróży, podobnie jak oni, nie jest sam. Każdemu z nas towarzyszy nadprzyrodzona gwiazda. Gwiazda wskazująca drogę do prawdziwego Boga. Gwiazda, którą daje nam sam Bóg, który się objawia, który pragnie każdego człowieka do siebie przyprowadzić.

GWIAZDA I BOŻKI

I słyszymy w Ewangelii, jak bardzo uradowali się radością bardzo wielką, jak napisał ewangelista, trzej królowie, gdy ujrzeli gwiazdę, która prowadziła ich ku prawdziwemu Bogu. I możemy sobie wyobrażać, z jak wielką gorliwością wpatrywali się oni w światło tej gwiazdy, nawet na chwilę nie odwracali od niej oczu.

Moi drodzy, a jak my traktujemy tę gwiazdę, to światło, które Pan Bóg nam daje? Światło katolickiej religii, której nadprzyrodzony blask prowadzi nas przecież ku poznaniu prawdziwego Boga. Tak często nie znamy prawd chrystusowej religii, bo nawet nie staramy się ich poznać. Tak często jesteśmy religijnymi ignorantami. Zamykamy nasze oczy na blask wskazujący drogę do nieba i błądzimy po manowcach, pogrążeni w ciemności.

Drodzy wierni, czy katolicy żyjący w XX wieku różnią się od pogan, którzy kpili sobie z trzech królów poszukujących Boga? Chyba nie, bo przecież i nam dobrze żyje się w cieniu pogańskich bożków współczesnego świata. I my, katolicy, nie jesteśmy gotowi do tego, aby wyruszyć w podróż ku prawdziwemu Bogu. I my bardziej troszczymy się o to, co ludzie powiedzą, co pomyślą. I my nie jesteśmy gotowi do tego, aby poświęcić cokolwiek dla Pana Jezusa. I cóż z tego, że jak słyszymy w prefacji dzisiejszej Mszy świętej, „kiedy jednorodzony Syn Twój ukazał się w naszej śmiertelnej naturze, udzielił nam na nowo światła swej nieśmiertelności", jeśli przed tym udzielonym nam na nowo światłem uciekamy i wolimy żyć w ciemności niczym poganie.

Wczoraj udałem się na zakupy. Gdzieś w sklepie w tle audycja radiowa i debaty o pogodzie. „Jak to dobrze, że mamy śnieg". I pan redaktor lamentuje:

„Ojej, jakie to nieszczęście, bo przecież wyrosłoby nam pokolenie, które nie zna śniegu. Jak wielkie to nieszczęście!". A czy o wiele większym nieszczęściem nie jest to, że wyrasta kolejne pokolenie, które nie zna Boga? Ale na tym już, moi drodzy, nie ma komu lamentować.

INNA DROGA POWROTU

Kochani moi, pragniemy dziś przyłączyć się do trzech królów. Bez względu na to, jak długo będzie trwała nasza wędrówka, bez względu na to, z jak licznymi przeciwnościami przyjdzie nam się zmierzyć, to przecież doskonale wiemy, że gwiazda naszej świętej religii katolickiej, jeśli tylko będziemy wiernie kroczyć za jej światłem, pozwoli nam dotrzeć do upragnionego celu. Pozwoli nam poznać prawdziwego Boga.

I słyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii, iż „mędrcy, wszedłszy do domu, znaleźli Dziecię z Maryją, Matką Jego, i upadłszy na twarz, pokłonili się Jemu". I na znak naszego uczestnictwa w pokłonie złożonym boskiemu Dzieciątku także i my zgięliśmy nasze kolana. Obyśmy nasze kolana przed Panem Bogiem zginali nie tylko raz w roku, nie tylko od wielkiego święta, ale obyśmy nasze kolana przed Bogiem prawdziwym, przed naszym Zbawicielem zginali jak najczęściej i przynosili Mu nasze dary: złoto żywej wiary, mirrę szczerej nadziei oraz kadzidło płonącej w nas miłości do Boga i do bliźniego.

Drodzy wierni, ta dzisiejsza Ewangelia zawiera także bardzo istotną przestrogę. Słyszymy, iż „wziąwszy odpowiedź we śnie, aby nie wracali do Heroda, inną drogą wrócili się do krainy swojej". Inną drogą, bo ten, kto poznał prawdziwego Boga, nie może kroczyć już tą samą drogą, jaką w swoim życiu szedł dotychczas. Ten, kto poznał prawdziwego Boga, musi zmienić drogi swojego życia. Ten, kto poznał prawdziwego Boga, musi zdawać sobie sprawę także z tego, że Bóg prawdziwy ma tutaj na ziemi całą masę nieprzyjaciół: tych, którzy Go nienawidzą, tych, którzy pragnęliby Go uśmiercić. I tych ludzi trzeba nam się wystrzegać. Tych współczesnych Herodów, pałających tą samą nienawiścią do boskiego Dzieciątka, trzeba nam, moi drodzy, unikać, bo czychają oni na naszą wiarę. Ci Herodzi, przebrani dziś tak często w ornaty, także i te rzymskie, w mitry, pragną uśmiercić życie Boże w naszych duszach.

Miejmy to, moi drodzy, na uwadze. Miejmy się na baczności. I oddawszy dziś pokłon boskiemu Dzieciątku, postanówmy mocno, aby mieć oczy szeroko otwarte, aby wystrzegać się tych Herodów, którzy przychodzą dzisiaj do nas z uśmiechem, amerykańskim uśmiechem na twarzy.

Amen. W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.